

Ustawa o ochronie kultu papieża

16 marca 2023

Zacnę pół żartem, pół serio. W 1938 roku Sejm uchwalił ustawę „O ochronie kultu Naczelnika”. Chodziło o to, że za powiedzenie czegoś negatywnego o Józefie Piłsudskim, można było trafić do więzienia. Była to swoista kwintesencja rządów sanacji oraz kulminacja lepienia bożka z Piłsudskiego.

Obecna atmosfera wokół obrony dobrego imienia papieża Jana Pawła II zaczyna pachnieć podobnym rozwiązaniem. PiS jako naśladowca sanacji jest do tego zdolny. Wprowadzane na przykład w mediach państwowych elementy „ochrony kultu Papieża” bardzo przypominają to, co robiła sanacja. Mimo wszystko mam nadzieję, że nie zdecydują się tak bardzo skrzywdzić Karola Wojtyły.

Stawiam tezę, że głęboką przyczyną obecnego konfliktu wokół działań Wojtyły, gdy był jeszcze kardynałem, jest polityczny sukces kościoła katolickiego. Ten sukces, przechodzący w latach 90. ubiegłego wieku w tryumf, zaczął się z dniem wyboru kardynała Wojtyły na papieża. A teraz uzasadniam.

Uważam za prawdopodobne, że kardynał Karol Wojtyła mógł ukrywać pedofilskie przestępstwa podległych mu księży. Mogę również zrozumieć motywy jego działania. Trzeba zdawać sobie sprawę, że te zaszłości miały miejsce w latach głębokiej komuny. Kościół był głównym wrogiem komunistycznej władzy i jego zniszczenie albo choćby tylko ograniczenie wpływów w społeczeństwie, było jednym z najważniejszych celów politycznych ówczesnych władz PRL. Nie szczędzono na to sił i środków. Służba Bezpieczeństwa imała się różnych podstępów, by skompromitować poszczególnych księży i werbować ich jako agentów. I trzeba przyznać, że to się udawało. Ubegy metody osaczania księży zamykali w określeniu „flaszka, worek i

rozporek", czyli chodziło o skłonności do nadużywania alkoholu, pazerności na pieniądze i seksualne relacje księży z kobietami, ale i o zboczenia, jak pedofilia.

Uważam za oczywiste, że kardynał Wojtyła miał tego pełną świadomość. Zatem jeśli powziął informację, że jakiś ksiądz jest pedofilem, to co miał zrobić? Takiego księdza nie można było wyrzucić ze stanu kapłańskiego i dzisiaj również nie jest to możliwe. Zawiadomić milicję i prokuraturę o tych przestępstwach? Jeśli ktoś ma choćby minimalną wiedzę o ówczesnych realiach, to doskonale wie, że byłoby to ze strony kardynała Wojtyły czyste szaleństwo. Byłby to z politycznego punktu widzenia działania prowadzące nawet do samozagłady Kościoła jako instytucji. Wojtyła miał do wyboru zachować się jak hierarcha – polityk albo duszpasterz, nieoglądający się na wszystkie realia, a realizujący swoje powołanie, czyli broniący prawdy i skrzywdzonych przez zboczonych księży. W tamtych czasach o tej drugiej postawie w Kościele nie było mowy i chyba nawet w doktrynie katolickiej nie było miejsca na takie zachowania. Poza tym w nastawieniu Kościoła dominowało przeświadczenie, że ponad wszystko trzeba chronić Kościół jako instytucję, ponieważ groźba jej rozbicia czy podporządkowania władzy komunistów była realna. Przetrwania Kościoła, jako niezależnej instytucji należało bronić za wszelką cenę. Za to prymas Stefan Wyszyński został uwięziony na kilka lat. I za takie działania i Wyszyński, i Wojtyła zasłużyli na miano męża stanu. Tak też rozumiano heroizm w postawach duchowieństwa. W tych okolicznościach sprawa ofiar księży pedofilów po prostu nie istniała. Przecież z powodzeniem mogła się stać skutecznym pretekstem do ataków na Kościół. Podkreślam, że nie jest to z mojej strony usprawiedliwianie, ale wyjaśnianie, by zrozumieć wszystkie realia.

I tak Kościół trwał, przetrwał, a od czasu wyboru kardynała Wojtyły na papieża zaczął wygrywać. Rósł jako instytucja, potężniał jako siła moralna, ale w tym samym stopniu jako siła polityczna. Upadek PRL-u był tryumfem Kościoła. Można chyba

zaryzykować pogląd, że od tego czasu zaczęła maleć siła moralna Kościoła, a cały czas rosła jego siła polityczna. Atmosfera tryumfu, poczucie potęgi nie skłaniały do zastanowienia nad sytuacją wewnętrzną w strukturach Kościoła. Problemy homoseksualizmu czy pedofilii załatwiano tak, jak za PRL-u. A te problemy rosły, nabrzmiewały i coraz częściej dowiadywała się o nich opinia publiczna. Kościół jako instytucja, a zwłaszcza hierarchia, był kompletnie bezradny, bierny i chyba nie rozumiał zagrożenia, jakie niesło ujawnianie tych problemów. A one stały się skuteczną bronią w walce z Kościołem, zarówno jako instytucją głoszącą określone nauczanie moralne, jak i instytucją wpływającą i kształtującą polityczne realia.

W tym momencie, w sporze o postawę Karola Wojtyły, która na razie jest główną kwestią sporną w polskim życiu publicznym, Kościół nie ma szans. Minimalna część zainteresowanych rozumie okoliczności i presję, pod którą działał kardynał Wojtyła w latach PRL-u. Po tylu zaszłościach Kościoła instytucjonalnego nie tylko w Polsce, po tylu kompromitacjach różnych hierarchów, mało kto będzie brał pod uwagę, że kilkadziesiąt lat temu przetrwanie Kościoła jako instytucji niezależnej, było sprawą fundamentalną nie tylko dla Kościoła, ale i dla przyszłej wolnej Polski. Kto dziś nawet dopuści do rozważenia, że hierarchowie kościelni stawali przed dramatycznym wyborem jakiegoś mniejszego zła i łatwo ich osądzać z dzisiejszej perspektywy?

Dzisiaj dla ogromnej większości opinii publicznej zrozumiała jest krzywda poszczególnych osób, a zwłaszcza dzieci i uważa się, że Kościół jest po to, żeby stawać w ich obronie. O tym się mówi, to się nagłaśnia, to się wręcz wtłacza w świadomość. Kościół z obrońcy fundamentalnych wartości, z wolnością na czele, stał się głównym oskarżonym i albo bardzo słabo, albo nawet w ogóle nie potrafi się bronić, więc przegrywa. Przegrywa głównie jako instytucja, o której się sądzi, że nie jest już konieczna do realizacji jego misji, a za to jest

miejszem przeróżnych nadużyć. Kościół, jako instytucja ze swoją hierarchią, ma udział w lepieniu bożka z Jana Pawła II. Z papieża zrobiono symbol politycznego tryumfu i dominacji. Niestety mam wrażenie, że dopóki Karol Wojtyła będzie politycznym orężem, symbolem i czymkolwiek innym wykorzystywanym politycznie na nic zdadzą się próby jego obrony, a co najwyżej skończą się jakąś ustawą o „Ochronie kultu Jana Pawła II”.

Autorstwo: Andrzej Szlęzak

Źródło: MyslPolska.info